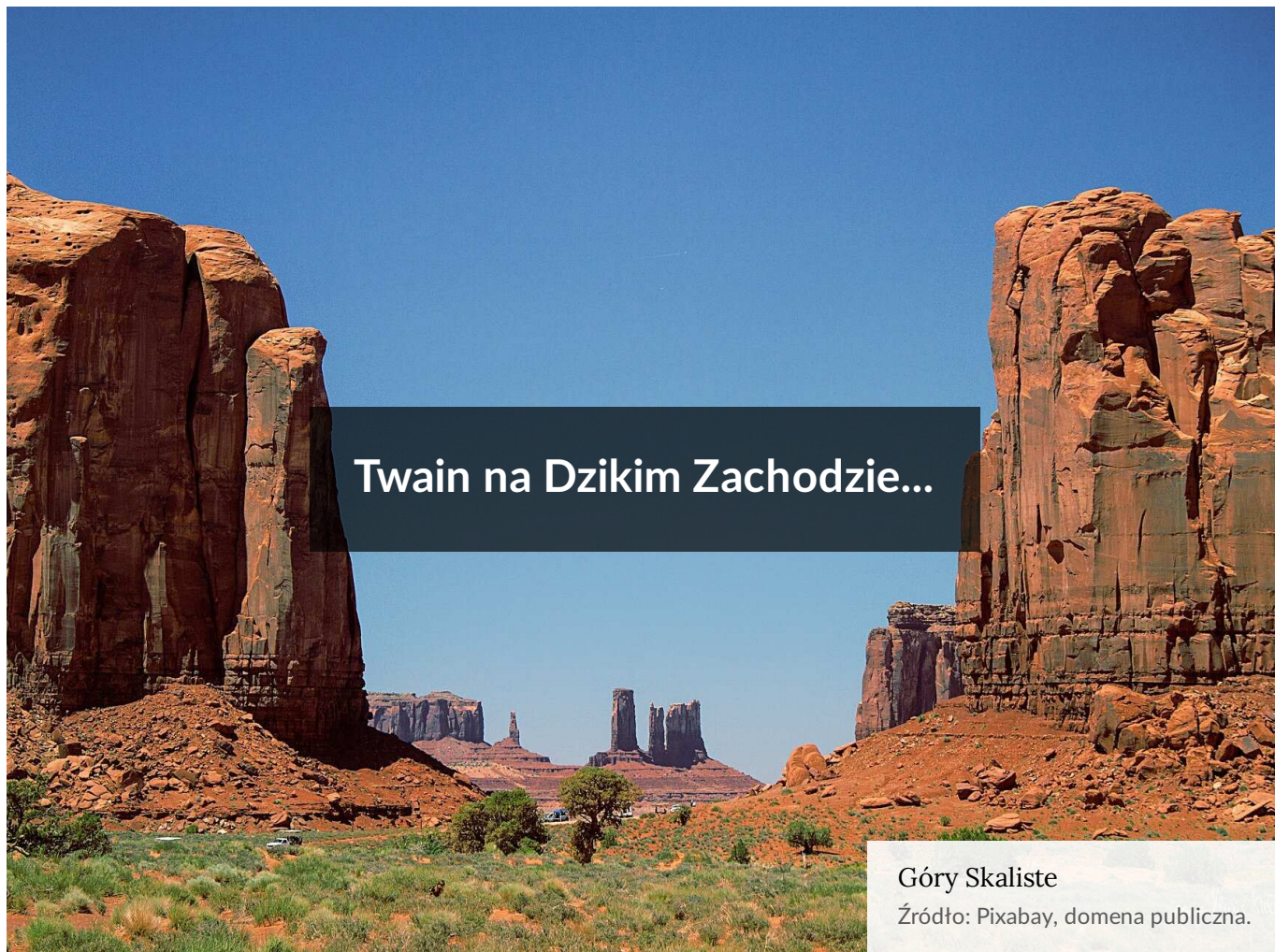




Twain na Dzikim Zachodzie...

Bibliografia:

- Źródło: Wanda Rutkiewicz, *Na jednej linie*, Warszawa 1986, s. 25–28.
- Źródło: epodreczniki.pl.
- Źródło: Mark Twain, *Pod gołym niebem*, tłum. Krystyna Tarnowska, Warszawa 2006, s. 9–17.



Twain na Dzikim Zachodzie...

Góry Skaliste

Źródło: Pixabay, domena publiczna.

Biografia amerykańskiego pisarza [Marka Twaina](#) jest niezwykła i przynosi wiele interesujących przykładów, świadczących o tym, że życie może być fascynujące, jeśli tylko podejmiemy wyzwania, które przed nami stawia. Podróże i doświadczenia związane z zawodami wykonywanymi przez autora *Przygód Tomka Sawyera* pozwoliły na wykreowanie niezwykłego, a zarazem bardzo rzeczywistego literackiego świata. Był m. in. pracownikiem kopalni srebra, poszukiwaczem złota, pilotem na parostatku pływającym po rzece Missisipi. Jego utwory pisane są barwnym językiem, w nienagannym plastycznym stylu i z wielkim poczuciem humoru. To pozwoliło na nazwanie go 'ojcem amerykańskiej literatury'.

Już wiesz

1) Zastanów się i odpowiedz, czy w dzisiejszych czasach są jeszcze poszukiwacze złota? Wymień inne niezwykle zawody.

2) Znajdź ukryte wśród liter synonimy słowa 'praca'. Kliknij pierwszą literę
znalezionego wyrazu i trzymając naciśnięty przycisk myszki, przeciągnij kursor do
ostatniej litery tego słowa.

L	Z	T	E	S	L	Z	L	D	C
U	A	A	L	I	K	I	M	B	S
T	T	J	D	S	J	S	E	H	C
P	R	O	F	E	S	J	A	S	H
U	U	H	S	E	J	N	J	B	O
E	D	D	B	S	Z	A	W	Ó	D
J	N	P	E	L	N	D	E	P	H
D	I	O	S	Z	M	D	E	Z	C
L	E	S	E	H	C	L	C	S	M
L	N	A	R	O	B	O	T	A	O
J	I	D	I	P	I	K	M	D	N
N	E	A	A	J	Z	H	M	P	S
Z	A	J	Ę	C	I	E	C	E	E

- ☐ ZAJĘCIE ☐ POSADA ☐ ZAWÓD ☐ PROFESJA ☐ ROBOTA
☐ ZATRUDNIENIE

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Dziki Zachód w twórczości Marka Twaina

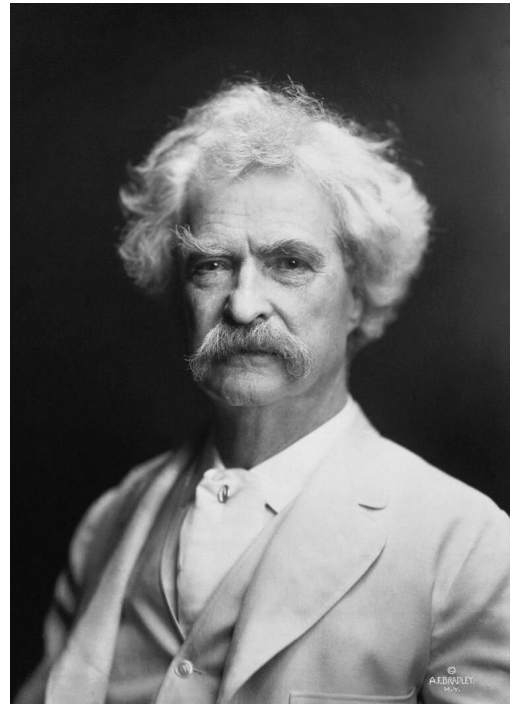
Mark Twain

1835 – 1910

- był amerykańskim pisarzem pochodzenia szkockiego, także dziennikarzem, satyrykiem i humorystą. Największą popularność przyniosły mu powieści dla młodzieży: *Przygody Tomka [Sawyera](#)* (1876) oraz *Przygody [Hucka](#)* (1884).

Przez całe życie wiele podróżował. Bardzo wcześnie, bo już w wieku 12 lat, musiał podjąć pracę zarobkową (był m.in. chłopcem na posyłki w drukarni, później także uczył się drukarstwa). Zarabiał na życie jako pilot parostatku pływającego po rzece Missisipi, co opisał potem w autobiograficznej powieści *Życie na*

Missisipi. Być może jego pseudonim pisarski pochodzi z tego okresu, ponieważ *mark twain* – w żargonie pilotów parowców rzecznych – oznacza 'dwa [sążnie](#) głębokości'. Kiedy przeprowadził się na Zachód, podjął pracę w kopalniach srebra, a następnie został prawdziwym poszukiwaczem złota w Kalifornii. W tym czasie nieregularnie pracował już jako dziennikarz, a następnie został reporterem i korespondentem gazety '[Alta California](#)' oraz '[New York Tribune](#)' i relacjonował przebieg wyprawy amerykańskiej grupy turystów płynących statkiem do Europy. Wydarzenia te opisał Twain w książce *Prostaczkowie za granicą* (1869).



Portret Marka Twaina [czyt. marka tlejna]
Źródło: A.F. Bradley [czyt. bradlej], 1907, fotografia,
domena publiczna.

Jego powieści, których akcja osadzona jest w Ameryce, dostarczają czytelnikowi ogromnej wiedzy o tym kraju. Mają charakter społeczno-obyczajowy, przedstawiają geografię Ameryki, przemiany kulturowe oraz życie codzienne, np. w autobiograficznej powieści *Pod gołym niebem* (1872) Twain ukazał 'twardy, surowy los osadników oraz panoramę Ameryki od [St. Louis](#), przez [Nevadę](#), Kalifornię aż po Hawaje'. Natomiast powieść *Włóczęga za granicą* (1880) przedstawia doznania i przygody z podróży do Europy, w czasie której dotarł m.in. do Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Na uwagę zasługują jeszcze dwa inne utwory, których akcja rozgrywa się w Anglii. Są to: *Książę i żebrak* (1882) oraz *Jankes na dworze króla Artura* (1889). *Książę i żebrak* to historyczna powieść dla młodzieży, w której w zabawny sposób pisarz ukazuje

konsekwencje zamiany bliźniaczo podobnych do siebie chłopców. *Jankes na dworze króla Artura* natomiast to rodzaj [satyry](#) na [mity](#) europejskiej poezji średniowiecznej oraz krytyka społecznego ustroju Europy Zachodniej. Kiedy w 1898 roku bankrutuje wydawnictwo, w które Twain zainwestował mnóstwo pieniędzy, musi zacząć dorabiać jako [prelegent](#), jeżdżąc po Ameryce. Jego wystąpienia odnosiły wszędzie ogromny sukces i Twain zarobił fortunę.

” Mark Twain

Pod gołym niebem

I. WYJAZD DO NEVADY

Mój brat otrzymał nominację na sekretarza Terytorium Nevady; był to urząd świetny, skupiający w sobie obowiązki i honory skarbnika, kontrolera generalnego, sekretarza stanowego i urzędującego gubernatora w nieobecności tego ostatniego. Pensja wynosząca tysiąc osiemset dolarów rocznie i tytuł 'pana sekretarza' przydawały temu zaszczytnemu stanowisku wspaniałości imponującej i oszołamiającej. Byłem młody i głupi, więc zazdrościłem bratu. Zazdrościłem mu pozycji i finansowego [splendoru](#), a zwłaszcza zazdrościłem mu podróży, długiej, jaka go czekała, i nowego, zdumiewającego świata, który miał poznać. Będzie podróżował! Nie wyjeżdżałem nigdy z rodzinnego miasta i samo słowo 'podróż' posiadało dla mnie urzekający czar. Niebawem brat mój znajdzie się w odległości setek mil od domu, na wielkich preriach i równinach, wśród gór Dalekiego Zachodu, zobaczy bawoły i Indian, psy stepowe i antylopy, będzie miał mnóstwo najrozmaitszych przygód i kto wie, czy go nie powieszają albo nie oskalpują, a w ogóle będzie się bawił świetnie, będzie pisał o wszystkim do domu i zostanie bohaterem. Ponadto zobaczy kopalnie złota i srebra i któregoś dnia po południu, po skończonej pracy, pójdzie sobie na przechadzkę i znajdzie gdzieś na stoku wzgórza kilka szufel błyszczących bryłek złota i srebra.

Z czasem stanie się bogaty, wróci do domu morzem i będzie tak obojętnie rozprawiał o [San Francisco](#), zatoce i Pacyfiku, jak gdyby zobaczenie tych cudów było bagatelką.

Co cierpiałem, rozmyślając nad jego szczęściem, tego żadne pióro nie zdoła opisać. Gdy więc ofiarował mi z zimnym spokojem bajeczne stanowisko prywatnego sekretarza, zdawało mi się, że ziemia i niebo zniknęły, a firmament zwinął się na kształt rulonu sekretarskich papierów. Nie mogłem pragnąć niczego więcej. Ukontentowanie moje było zupełne. W dwie godziny później byłem gotowy do drogi.

Z pakowaniem niewiele miałem zachodu, ponieważ zamierzaliśmy jechać pocztą od granicy Missouri do Nevady, a pasażerom wolno było zabierać tylko znikome ilości bagażu. W tych dobrych dawnych czasach, przed dziesięciu czy dwunastu laty, nie istniała jeszcze kolej żelazna docierająca do wybrzeży Pacyfiku, nie położono jeszcze ani jednego jedyne kawałka szyny. Planowałem, że zostanę w Nevadzie trzy miesiące; nie miałem zamiaru siedzieć tam dłużej. Chciałem zobaczyć wszystko, co osobliwe i nowe, a potem wrócić prędko do moich spraw w rodzinnym mieście. Czy mogłem przypuszczać, że doczekam się końca tej trzymiesięcznej wycieczki dopiero po upływie sześciu czy siedmiu niezwykle długich lat?

Całą noc śnili mi się Indianie, prerie i sztaby srebra; nazajutrz, w oznaczonym czasie, wsiedliśmy w porcie [St. Louis](#) na pokład parowca zdążającego w górę rzeki Missouri. Płynęliśmy z St. Louis do [St. Joseph](#) dni sześć, a była to podróż tak nudna, tak ospała i tak monotonna, że pozostawiłaby mi równie mało wspomnień, gdyby trwała sześć minut zamiast tyluż dni. Jedyne, co mi po niej zostało w pamięci, to zatarte, pogmatwane obrazy groźnie wyglądającej karpiny, po której z rozmysłem przejeżdżaliśmy jedną lub drugą

śrubą; raf, w które stukaliśmy raz po raz dziobem, aby w końcu wycofać się i szukać przejścia w dostępniejszym miejscu; i wreszcie mielizn, na których siadaliśmy niekiedy jak kury na grzędzie i odpoczywaliśmy, aby się z nich zwlec po jakimś czasie. Właściwie statek mógł z równym powodzeniem przebyć drogę do St. Joseph lądem, bo i tak szedł cały niemal czas, wdrapując się cierpliwie i pracowicie na rafy i przeskakując karpiny. Kapitan powiedział, że jego statek jest 'byczy' i że przydałaby mu się tylko większa śruba i silniejsza para. Ja pomyślałem, że statkowi przydałyby się szczudła, ale byłem na tyle mądry, że tego nie powiedziałem.

II. OPUSZCZAMY TEREN STANÓW

Gdy pewnego szczęśliwego wieczoru statek nasz przybił do przystani w St. Joseph, skierowaliśmy pierwsze kroki do biura pocztowego, gdzie przyjęto od nas opłatę po dolarów sto pięćdziesiąt za bilety na [dylizans](#) do [Carson City](#) w Nevadzie.

Nazajutrz wczesnym rankiem przełknęliśmy śniadanie i udaliśmy się śpiesznie na miejsce odjazdu. Tu natrafiliśmy na przeszkodę, którejśmy lekkomyślnie nie przewidzieli, mianowicie, że nie można tak spakować rzeczy w ciężki kufer podróżny, żeby waga nie przekraczała dozwolonych dwudziestu pięciu [funtów](#), ponieważ sam kufer waży więcej. A wolno nam było wziąć tylko po dwadzieścia pięć funtów bagażu. Wobec tego musieliśmy otworzyć kufry i dokonać szybkiego wyboru. Włożyliśmy nasz dozwolony prawem bagaż do jednej walizy, a kufry kazaliśmy odesłać do St. Louis. Smutne było to rozstanie, bo nie mieliśmy już teraz czarnych żakietów i białych rękawiczek, w których moglibyśmy wystąpić na przyjęciu u Indian Pawne w Górach Skalistych, a także zostaliśmy pozbawieni cylindrów,

lakierowanych trzewików i w ogóle wszystkiego, co umila życie i pozwala mu płynąć spokojnym torem.

[...] Włożyliśmy na siebie grube ubrania z szorstkiej wełny, wełniane wojskowe koszule i toporne trzewiki; do walizy zaś wcisnęliśmy po kilka białych koszul, nieco bielizny i drobiazgów. Mój brat sekretarz wziął jeszcze cztery funty dzienników ustaw i sześć funtów słownika encyklopedycznego, nie wiedzieliśmy bowiem, w naszej świętej naiwności, że księgi te można zamówić jednego dnia w San Francisco i nazajutrz otrzymać w Carson City. Byłem uzbrojony po zęby w żaloszny, mały siedmiostrzałowy pistolet systemu [Smith and Wesson](#), który miał kule wielkości pigulek [homeopatycznych](#); przy dozowaniu dla człowieka dorosłego trzeba było użyć wszystkich siedmiu kul.

Ale byłem zachwycony. Uważałem, że jest to broń bardzo niebezpieczna. Pistolet miał tylko jedną wadę: nie można było z niego trafić do celu. Jeden z naszych konduktorów wprawiał się na krowie i dopóki krowa stała nieruchomo, nic jej nie groziło; ale zaledwie zaczęła się ruszać, on zaś obrał sobie inny cel, spotkało biedaczkę nieszczęście. Pan sekretarz miał niewielkiego [colta](#), nosił go na pasku dla obrony przed Indianami i z ostrożności nie zasuwał spustu.

[...] O ósmej wszystko było gotowe i znaleźliśmy się po drugiej stronie rzeki. Wskoczyliśmy do powozu, woźnica trzasnął z bata i ruszyliśmy, zostawiając za sobą Stany. Był piękny letni poranek, okolica skrzyła się w słońcu. Poranek był ponadto świeży i rześki i przenikał nas upajającą świadomością oderwania się od wszelkich trosk i odpowiedzialności; uczucie to sprawiło, żeśmy niemal żalowali lat spędzonych przy ciężkiej pracy w dusznym i gorącym mieście.

Pędziliśmy przez Kansas i po dwóch godzinach znajdowaliśmy się już dość daleko w obrębie Wielkiej Równiny. Teren był tutaj falisty jak okiem sięgnąć, linia za linią regularnych wzniesień i spadków jak zmarszczona po burzy majestatyczna tafla morza. I wszędzie dokoła widać było pola zbóż znaczące kwadratami ciemniejszej zieleni ów bezkresny obszar porośnięty trawą gruntu. Ale niebawem to morze na lądzie miało stracić swoją falistość i zmienić się na przestrzeni siedmiuset [mil](#) w płaską i równą podłogę!

Nasz dyliżans był ogromnym, kołyszącym się i bujającym, niezwykle okazałym pojazdem, wspaniałą kolebką na kołach. Ciągnęło go sześć dorodnych koni, a obok woźnicy siedział konduktor, prawowity kapitan załogi, gdyż do niego należała opieka nad pocztą, bagażami, przesyłkami ekspresowymi i pasażerami. My trzej byliśmy jedynymi pasażerami w tej podróży. Siedzieliśmy na tylnym siedzeniu, wewnątrz. Niemal całą pozostałą przestrzeń wypełniały worki z pocztą, wieźliśmy bowiem przesyłki z trzech ostatnich dni. Przed nami, dotykając niemal naszych kolan, wyrastała aż pod sufit prostopadła ściana z worków. Na dachu piętrzył się stos przytroczony pasami, a zarówno przedni, jak i tylny bagażnik były szczelnie wypełnione. Wieźliśmy według słów woźnicy dwa tysiące siedemset funtów pocztą. Trochę dla [Brighama](#), powiedział, trochę dla [Carson](#) i [Frisco](#), ale przynajmniej połowa dla Indian, a zresztą to diabelne zawracanie głowy, bo przecież oni i tak mają dość do czytania. A ponieważ w tym momencie twarz woźnicy wykrzywiła się w strasliwym skurczu, który przywodził na myśl uśmiech pochłonięty przez trzęsienie ziemi, domyśliliśmy się, że jego uwaga miała być [krotochwilna](#) i że wyładujemy większość naszej pocztą gdzieś na prerii, zostawiając ją Indianom czy komu bądź innemu, kto się po nią zgłosi.

Przez cały dzień zmienialiśmy konie co dziesięć mil i niemal frunęliśmy nad twardym, płaskim gruntem. Na każdym postoju wyskakiwaliśmy na ziemię i rozprostowywali nogi, gdy więc zapadł wieczór, byliśmy wciąż pełni życia i prawie niezmęczeni.

Po kolacji wsiadła do dyliżansu kobieta wracająca do domu odległego o pięćdziesiąt mil, więc my trzej musieliśmy się zmieniać i siadać kolejno na koźle obok woźnicy i konduktora. Była to najwyraźniej kobieta małomówna. Siedziała w gęstniejącym mroku i wpatrywała się w komara, który pożywiał się na jej ramieniu, potem powoli wznosiła drugą rękę, dopóki komar nie znalazł się na linii strzału, i wreszcie częstowała go klapsem, który powaliłby krowę: potem obserwowała trupa z cichą satysfakcją, bo trzeba przyznać, że nie chybiała. Była znakomitym strzelcem na krótki dystans. Trupów nie usuwała, tylko zostawiała je na przynętę.

Siedziałem obok tego posępnego [sfinksa](#), przyglądałem się jej, gdy tak jeden po drugim zabiła trzydzieści lub czterdzieści komarów. Przyglądałem się jej i czekałem, aż przemówi. Ale ona milczała. Wreszcie przemówiłem pierwszy. Powiedziałem: – Bardzo dużo komarów w tych stronach, proszę pani.

– No chyba!

– Co pani raczyła powiedzieć?

– No chyba!

Potem obróciła do mnie rozjaśnioną twarz i powiedziała:

– Niech mnie licho! Już myślałam, że wy, ludzie, jesteście głusi i niemi. Jak Bożę kocham, że myślałam. Siedzę tu i siedzę, biję komary i nic, tylko się zastanawiam, co też wam dolega. Najpierw myślałam, żeście głusi i niemi, potem przyszło mi do głowy, żeście chorzy albo pomyleni, albo coś takiego, a na koniec to was wzięłam za trójkę durniów, co nie wiedzą, od czego zacząć rozmowę. Skąd jedziecie?

Sfinks przestał być sfinksem! Mówiąc [metaforycznie](#), przerwały się źródła przepaści wielkiej i [niewiasta zsyłała na nas deszcz swych słów przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy](#), zalewając wszystko niszczycielskim potopem pospolitej gadaniny; ani jeden szczyt czy wierzchołek odpowiedzi nie wznosił się ponad zalane wodami pustkowie kiepskiej gramatyki i fatalnej wymowy!

Jak myśmy cierpieli! Mijały godziny, a ona gadała, gadała, aż byłbym się zabił z wściekłości, że poruszyłem kwestię komarów i zachęciłem ją do rozmowy. Nie przestała ani na chwilę, dopóki przed samym świtem nie dotarła do celu swej podróży. Wysiadając z dyliżansu, obudziła nas (bo zapadliśmy w drzemkę) i powiedziała:

– Radzę wam dobrze, chłopacy, wysiądźcie i posiedźcie se ze dwa dni w [Cottonwood](#), a ja wpadnę do was wieczorem i jak macie chęć, pogadam z wami jeszcze o tym i owym. Ludziska wam powiedzą, że jak na dziewczuchę wychowaną w lasach byłam zawsze wymagalna i zadzierałam nosa, bo jak mogę nie być wymagalna, kiedy pełno tu wszędzie hołoty. Dziewczyna musi zadzierać nosa, jeżeli chce dojść do czegoś w życiu, ale kiedy napatoczą się ludziska, co mogę z nimi być jak równa z równymi, nie odmówię im swojego towarzystwa.

Postanowiliśmy, że 'nie posiedzimy se w Cottonwood'.

III. OŚLI KRÓLIK

[...] Niebawem minęliśmy [Marysville](#) i przeprawiliśmy się na drugi brzeg rzeki [Big Blue](#), a potem rzeki [Little Sandy](#); o milę dalej wkroczyliśmy na terytorium Nebraski. Przebyliśmy jeszcze milę i dotarliśmy do rzeki [Big Sandy](#) w odległości stu czterdziestu mil od St. Joseph. Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, zobaczyliśmy pierwszy okaz zwierzęcia powszechnie znanego na przestrzeni dwóch tysięcy mil pustyni i gór od równiny [Kansas](#) aż po wybrzeże Pacyfiku pod nazwą oślego królika. Słuszna to nazwa. Zwierzątko owo wygląda jak pospolity królik, z tą tylko różnicą, że jest od jednej trzeciej do dwóch razy większe, ma proporcjonalnie dłuższe nogi, na łebku zaś uszy tak niedorzeczne, jakimi nie może się poszczycić żadne zwierzę z wyjątkiem osła. Gdy ośli królik siedzi spokojnie, robiąc rachunek sumienia, albo gdy jest roztargniony, albo nie przeczuwa niebezpieczeństwa, majestatyczne uszy sterczą nad nim wysoko i są z daleka widoczne; ale wystarczy trzask suchej gałązki, aby śmiertelnie przerażony odchylił lekko uszy do tyłu i wybrał się w drogę do domu. Wtedy przez najbliższą minutę widać tylko jego długi szary korpus wyciągnięty jak struna, głowę wzniesioną i uszy odchyłone lekko do tyłu, ale cały czas wskazujące, którędy zwierzę sunie przez niskie zarośla bylicy, zupełnie jakby niosło rozpostarty żagiel. Od czasu do czasu nasz ośli królik wzbija się na swych długich nogach wysoko nad karłowate pędy bylicy, dając przykład skoku, jakiego pozazdrościłby mu niejeden koń. Niebawem przechodzi w łagodny i wdzięczny klus i zaraz znika w tajemniczy sposób. Przycupnął za krzewem, będzie tam siedział i trząsał się, i nasłuchiwał, dopóki człowiek nie podejdzie na odległość sześciu stóp, kiedy to ośli królik znowu puści się w drogę. Ale jeśli ktoś chce, żeby naprawdę wziął nogi za pas i pokazał, co umie, musi do niego strzelić.

Śmiertelnie teraz przestraszony ośli królik kładzie uszy po sobie i wyciągając się jak struna w długim skoku, przemierza milę za milą z obojętną swobodą, która zachwyca. Jak to określił konduktor, zwierzęciu dusza uciekła w pięty z naszej przyczyny. Najpierw pan sekretarz przestraszył go strzałem ze swojego colta, potem ja zacząłem kropić w niego z mojej broni; i jednocześnie, z ogłuszającym hukiem, buchnęła salwa ze wszystkich luf starego allena. Bez przesady można powiedzieć, że królik oszalał! Spuścił uszy, podniósł ogon i wyruszył do San Francisco z szybkością, którą najlepiej można określić jako przelotny błysk. [...]

Źródło: Mark Twain, *Pod gołym niebem*, tłum. Krystyna Tarnowska, Warszawa 2006, s. 9–17.

Definicja: autobiografia

opis własnego życia, ujęty w formę fabularną; narracja w autobiografiach jest pierwszoosobowa, ale przyjmuje dwie formy; pierwsza przez pryzmat 'ja' opisuje świat zewnętrzny (taka postawa jest charakterystyczna m.in. dla literatury faktu lub pamiętników); druga, w której świat zewnętrzny staje się scenerią przeżyć wewnętrznych 'ja' (np. autorefleksje, marzenia, intymne myśli, innymi słowy – 'pamiętniki duszy')

Definicja: powieść autobiograficzna

powieść, której fabuła osnuta jest na wydarzeniach z życia autora; jej bohater stanowi literacki obraz osoby twórcy; występują w niej elementy fikcji literackiej; jej fabuła jest wyraziście zorganizowana; w powieści autobiograficznej bohater zwykle nie nosi imienia i nazwiska twórcy, jest jednak postacią tak skonstruowaną, że traktować ją trzeba jako literacki odpowiednik autora, wpływa na to także dostępna czytelnikowi wiedza o rzeczywistej biografii pisarza

Po przeczytaniu fragmentów utworu Marka Twaina *Pod gołym niebem* odpowiedz na pytanie i wykonaj ćwiczenia.

Ćwiczenie 1.1

Odwołując się do zamieszczonych fragmentów oraz biografii autora, uzasadnij, że utwór Marka Twaina jest powieścią autobiograficzną.

Ćwiczenie 1.2

Wymień elementy świata przedstawionego i zilustruj je odpowiednimi przykładami z przywołanej powieści Marka Twaina.

Ćwiczenie 1.3

Wypisz z tekstu przykłady epitetów i wyjaśnij, jaką funkcję pełnią one w opisie świata przedstawionego.

Ćwiczenie 1.4

We fragmencie utworu *Pod gołym niebem* opatrzonym tytułem *Ośli królik* znajduje się opis niezwykłego królika. Wyjaśnij, jaką funkcję pełni nagromadzenie czasowników w opisie zwierzaka.

Ćwiczenie 1.5

Pogrupuj słowa wartościujące pozytywnie i negatywnie, występujące we fragmencie powieści Marka Twaina.

Słowa wartościujące **pozytywnie**

Słowa wartościujące **negatywnie**

posępny

upajający

szczęście

urzekający

zaszczyty

nieszczęście

okazały

toporny

zachwycony

bohater

bajeczny

piękny

mądry

roztargniony

ukontentowanie

monotonny

świetny

szorstki

szczęśliwy

imponujący

smutny

splendor

pospolity

cierpliwie

honory

pracowicie

wada

naiwność

majestatyczny

głupi

ospały

nudny

niedorzeczny

straszliwy

znakomity

wspaniałość

lekkomyślnie

wspaniały

żałosny

Ćwiczenie 1.6

Na podstawie tekstu uzasadnij, że życie, jakie wiódł Mark Twain, było spełnieniem jego młodościowych marzeń.

Polecenie 1

W formie kilkuzdaniowej notatki odpowiedz na pytanie: dlaczego warto mieć marzenia?

” Gabriel Leonard Kamiński

Mark Twain 'Pod gołym niebem'

Wszystko jak u Twaina jest lekko podkoloryzowane, z odrobiną [autoironii](#), ale za to pełne autentyczności. Dorosły, pragnący się ustatkować Twain ciągle rywalizuje z nieopierzonym Markiem Twainem, który potrafi, poszukując swego miejsca w życiu, rozbawić nas do łez, a także zmusić do głębszej refleksji. Terytorium ówczesnego Dzikiego Zachodu, stany Nevada, Montana czy [Utah](#), to wówczas jeszcze dziewicze tereny nietknięte cywilizacją białego człowieka. Każda próba skolonizowania tych ziem wywoływała wśród pionierów masę niesamowitych opowieści. Twain do perfekcji opanował technikę łączenia wątków fantastycznych z rzeczywistymi. Wplata między to wszystko [dygresje](#), [anegdoty](#), zasłyszane przy ognisku historie i opowieści mrozące krew w żyłach, tworząc przy tym swoistą fabułę. Jest ona na poły przygodowo-awanturnicza, a na poły staje się ona relacją samozwańczego podróżnika amatora. [...]

Rozgwieżdżone niebo pełne niesamowitych odcieni błękitu było mimowolnym świadkiem jego mniej lub bardziej fantastycznych przygód.

'Gorączka złota', która przetoczyła się wówczas przez tamte dzikie tereny, stała się też złotą żyłą jego pisarskich inspiracji. Kruszec ten, połączony z leksykalno-stylistycznymi dociekaniem Twaina, zyskał teraz podwójnie na swojej wartości. Zamknięty w krótkich podrozdziałach, w miarę upływu lat stał się 'złotoustą' osobistą [robinsonadą](#) i [odyseją](#) młodego Marka Twaina. Jego niespokojny duch nieustannie unosi się nad horyzontem, puszczając do nas oko, tak abyśmy tak do końca nie wierzyli mu na słowo. [...]

Źródło: epodreczniki.pl.

Ćwiczenie 2.1

Na podstawie powyższego fragmentu wyjaśnij, w jaki sposób Twain urozmaica fabułę swoich utworów.

Ćwiczenie 2.2

Odpowiedz, czy zgadzasz się z opinią recenzenta, który mówi, że Twain 'puszcza do nas oko'. Uzasadnij swoje zdanie.

Ćwiczenie 2.3

Wyjaśnij, jak rozumiesz słowa: 'Gorączka złota', która przetoczyła się wówczas przez tamte dzikie tereny, stała się też złotą żyłą jego pisarskich inspiracji'.

Ćwiczenie 2.4

Wyjaśnij, w jaki sposób Mark Twain w utworze 'Pod gołym niebem' łączy [autoironię](#) z autentycznością. Swoją odpowiedź zilustruj przykładem z tekstu.

Realizując swoje pasje i marzenia

” Wanda Rutkiewicz

Na jednej linie

Moimi partnerami na pierwszej wspinaczce w Skałkach byli Bogdan Jankowski i Władek Berwiński. Wspinaliśmy się na 'Sukiennice' drogą, którą wykorzystuje się do zejścia. [...]

Zjazdy są emocjonujące – przewieszony teren, brak kontaktu ze skałą.

Jedynym oparciem jest lina, na której wisi się w powietrzu. Pierwszy w życiu zjazd z wysokości około 20 metrów to duże przeżycie! [...]

W uszach mi szumiało, z trudnością rozumiałam, co do mnie mówią. To chyba najgorszy moment dla każdego początkującego wspinacza. [...]

A mnie drżą ręce i nogi, serce uderza szybciej. Na koniec decyzja – zjeżdżam! Pole widzenia nagle się zmniejszyło. Przestałam bać się wysokości. Powoli opuszczałam się, prawie nie słysząc pokrzykiwań z góry. [...]

Nieco na lewo od drogi, którą niedawno przeszłam, wypatrzyłam dosyć wysoki komin skalny. Pomyślałam, że spróbuję wspiąć się w nim choć parę metrów.

Wspinaczka w kominie jest prawie instynktowna i naturalna. W szerszej części komina zapierałam się plecami o jedną ścianę, stopami o drugą i podpierając się rękoma, przesuwałam się wyżej. Po około 10 metrach komin nieco się zwęził. Zamiast stóp klinowałam kolana. Jeszcze wyżej komin był tak wąski, że utknęłam w nim zaklinowana, nie mogąc zdecydować się na wyjście. Dalsza droga wiodła bowiem stromą ścianką skalną. Po kilku przymiarkach udało mi się ją pokonać. Stanęłam na małych stopniach. Mogłam przytrzymać się ręką, ale przede mną był następny trudny odcinek. [...]

Długo nie mogłam zdecydować się na opuszczenie wygodnych stopni.

Wspinałam się metr wyżej, ogarniał mnie strach i cofałam się. Odpoczywałam przed kolejną próbą, usiłując pokonać strach. [...]

Któryś z kolegów zaczął wspinać się, by zabezpieczyć mnie przed spadnięciem. Zdopingowana tym i rozzłoszczona skoncentrowałam się i raz jeszcze dobrałam się do piekielnej ścianki. Strach ustąpił. Nie myślałam, co będzie, jeżeli noga ześlizgnie się z mikrostopnia, a ręce

zaciśnięte na obłych wypukłościach ściany nie utrzymają ciężaru ciała.

Nareszcie! Znalazłam solidny chwyt! Szybko podciągnęłam się na rękach, znalazłam się w łatwym terenie. Szczyt był tuż. Zdobyty samodzielnie, mój własny!

Czy byłam odważna? Nie za bardzo. Za ówczesną odwagę, niewspółmierną do umiejętności, kryła się nieświadomość i brak wyobraźni. Ale radość po przejściu zaważyła na tym, że pozostałam przy wspinaczce, a nie przy poprzednio uprawianych sportach. Choć nie tylko radość...

Alpinizm, a właściwie taternictwo, składało się dla mnie z trzech równorzędnych elementów: współtowarzysze, wspinaczka oraz przyroda, wśród której to wszystko się odbywało.

Źródło: Wanda Rutkiewicz, *Na jednej linie*, Warszawa 1986, s. 25–28.

Przeczytaj powyższy fragment autobiograficznej książki słynnej polskiej himalaistki Wandy Rutkiewicz i wykonaj ćwiczenia.

Ćwiczenie 3.1

Przedstaw, jak autorka opisuje swoją pasję związaną ze wspinaczką po górach.

Ćwiczenie 3.2

Wyjaśnij, w jaki sposób autorka uczy się wspinaczki.

Ćwiczenie 3.3

Stwórz rodzinę wyrazów do słowa 'pasja'.

Ćwiczenie 3.4

Podaj homonimy słowa 'pasja'.

Ćwiczenie 3.5

Zaznacz antonimy wyrazu „pasja”.

☐ afekt

☐ obojętność

☐ spokój

☐ opanowanie

☐ namiętność

☐ zamiętowanie

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 3.6

Wybierz właściwe wyjaśnienie związku frazeologicznego: "szewska pasja".

☐ zamiętowanie do naprawy butów

☐ spokój, opanowanie, cierpliwość

☐ gwałtowny gniew, złość, wściekłość

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 3.7

Podaj wyrazy bliskoznaczne do słów: 'odwaga' i 'wyzwanie'.

Ćwiczenie 3.8

Ułóż trzy zdania z wybranymi wyrazami z poprzedniego ćwiczenia.

Współczesny dziki Zachód?

Polecenie 2

Wymień znane ci sporty ekstremalne.

Polecenie 3

Obejrzyj prezentowane w galerii zdjęcia przedstawiające ludzi, którzy uprawiają sporty ekstremalne. Wymień cechy, które posiada osoba uprawiająca sporty ekstremalne.



Wingsuit [czyt. ingsjut]

Źródło: Richard Schneider [czyt. riczard sznajder], fotografia barwna, licencja: CC BY 2.0.



Skok ze spadochronem

Źródło: a. nn., fotografia barwna, domena publiczna.



Wspinaczka

Źródło: Arnaud Foucher [czyt. arnu fusze], licencja: CC BY-SA 2.0.

Zadaniowo

Polecenie 4

Zredaguj opowiadanie – zachowując narrację w pierwszej osobie – o najzabawniejszej przygodzie ze swojego życia. Możesz opatrzyć ją rysunkiem.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.